Gazeta Lipnowska

Organ Powiatowego Związku Komunalnego.

Abonament
wynosi rocznie 10,80 zł, kwartalnie 2,70 zł, miesięcznie 90 gr Z dostawą pocztową zł 2,89 kwart., 97 gr miesięcz.
-: Wszystkie urzędy pocztowe przyjmują prenumeratę. :-

Ogłoszenia
Ogłoszenia: 1/1 str.=120 zł. 1/2=70 zł. 1/4=40 zł. 1/8=20 zł. Częstsze ogłoszenia rabat. — Wszystkie biura reklamowe przyjmują ogłoszenia. Cena egz. pojedyńcz. 40 gr.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków lub tp., wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

№ 35. Lipno, dnia 3 listopada 1929 r. Rok I

Obchód 10-lecia Samorządu Powiatowego w Lipnie.

W dniach 23 i 24 października r. b. powiat Lipnowski obchodził uroczyście 10-lecie Samorządu powiatu Lipnowskiego. Obchód zaszczycił swoją obecnością Wojewoda Warszawski Pan inż. Twardo, Kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego Pan Zawadzki, Dyrektor Robót Publicznych Pan inż. Tryliński, Komendant Wojewódzki Policji Państwowej Inp. Pan Tomanowski oraz szereg wybitnych osób ze świata urzędniczego i gospodarczego oraz przedstawiciele miejscowych organizacji społecznych.

Obchód 10-lecia miał na celu dokonanie przeglądu tego dorobku w różnych dziedzinach życia publicznego powiatu, to też był on równocześnie połączony z poświęceniem niektórych objektów, ufundowanych przez Lipnowski Samorząd Powiatowy.

Na przyjazd Pana Wojewody Warszawskiego w dniu 23 b. m. oczekiwali na dworcu kolejowym w Włocławku o godzinie 12-tej Starosta Lipnowski Pan Wacław Krzyżanowski wraz z Komendantem Policji Komisarzem Grabar'im oraz przedstawiciele organizacji: Prezes Związku Ziemian Pan Zieliński, Prezes Okr. Tow. Kółek i Organizacji Rolniczych Pan Leon Lissowski, Przedstawiciele Kół Porad Sąsiedzkich P. P. Rykowski, Smoleński i Rutkowski, Dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego w Wymyślinie Pan Gawęcki.

Z dworca we Włocławku Pan Wojewoda udał się do Fabjanek, gdzie oczekiwały organizacje Przysposobienia Wojskowego i miejscowe społeczeństwo. Po przyjęciu raportu od Naczelnika Straży Pożarnej Pan Wojewoda został powitany przez Komitet miejscowy Poświęcenia 7-kl. szkoły powszechnej. Następnie dokonano poświęcenia tej szkoły. Po wygłoszeniu szeregu okolicznościowych przemówień przez przedstawicieli miejscowego społeczeństwa zabrał głos Pan Wojewoda, wygłaszając krótkie przemówienie do zebranych. Przemawiał następnie Pan Kurator Zawadzki. Po wzniesieniu okrzyków na cześć Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej oraz na cześć Wskrzesiciela Państwa Polskiego Marszałka Piłsudskiego, Wojewoda odjechał do Bobrownik żegnany owacyjnie przez zebraną ludność.

W Bobrownikach miała miejsce uroczystość podobna, mianowicie również poświęcenie 7-kl. szkoły powszechnej. Na przyjazd Wojewody przed bramą tryumfalną postawioną na krańcu miasta oczekiwały tłumy ludności z miejscowemi organizacjami na czele. Przybycie Pana Wojewody powitała miejscowa Straż Pożarna marszem tryumfalnym. Prezes Komitetu miejscowego Budowy Szkoły oraz przewodniczący Rady Gminnej gm. Bobrowniki Wójt miejscowy powitał Pana Wojewodę w bramie tryumfalnej, zaś Pan Starosta przedstawił zebrane organizacje społeczne. Pan Wojewoda rozmawiał z każdą z organizacji, dopytując się o różne szczegóły z ich życia. Z kolei Pan Wojewoda zwiedził remizę Straży Pożarnej, urząd gminy Bobrowniki oraz przeszedł do nowowybudowanej szkoły, której dokonano poświęcenia. Po szeregu przemówień Pan Wojewoda w asyście zaproszonych gości przejechał na szosę Włocławek Dobrzyń n/W. nowowybudowaną. Dla przyjęcia Pana Wojewody tuż przy Dobrzyniu pobudowano bramę tryumfalną, przy której ustawiły się wszystkie organizacje społeczne oraz przybyła ludność miasteczka.

W imieniu miasta powitał Pana Wojewodę Burmistrz miasta Pan Kotarski, poczem Pan Wojewoda przeszedł przed frontem organizacji społecznych witając się z niemi. Ks. Kanonik Lipka dokonał poświęcenia szosy, zaś Pan Wojewoda przeciął wstęgę oddając w ten sposób drogę do użytkowania ludności.

Po poświęceniu drogi odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej m. Dobrzynia n/W. Pana Wojewodę oraz przybyłych gości powitał w imieniu miasta Pan Burmistrz, Pan Rybiński, członek Magistratu złożył krótkie sprawozdanie z działalności Samorządu Miejskiego, zaś Pan Bronisław Wiśniewski, viceburmistrz, scharakteryzował współpracę Samorządu Miejskiego z Wydziałem Powiatowym i jego Przewodniczącym Starostą Krzyżanowskim.

Rada Miejska w uznaniu zasług dla działalności Starosty P. Krzyżanowskiego uchwaliła jednomyślnie nadać mu obywatelstwo honorowe miasta Dobrzynia n/W.

Uroczystość wręczenia Panu Staroście dyplomu honorowego obywatela m. Dobrzynia n/W. dała Panu Wojewodzie sposobność do podkreślenia zasług Pana Starosty Krzyżanowskiego, jako administratora, który wszystkie swe wysiłki zogniskował w kierunku gospodarczego i kulturalnego podniesienia powiatu. Po skończonej uroczystości w sali Rady Miejskiej m. Dobrzyń podejmowało

Pana Wojewodę oraz zaproszonych gości w sali Domu Ludowego obiadem, podczas którego wygłoszono szereg okolicznościowych przemówień.

Zaznaczyć należy, że obydwie historyczne miejscowości, a więc i Bobrowniki i Dobrzyń n/W. poraz pierwszy gościły w swych murach polskiego Wojewodę.

Uroczystość w Dobrzyniu zakończyła pracowity dzień Pana Wojewody, ale tylko na terenie powiatu Lipnowskiego, gdyż tegoż samego dnia Pan Wojewoda o godz. 18 udał się do Włocławka na posiedzenie Komitetu Obchodu Bitwy pod Płowcami. Wieczorem dnia 23 b. m. z udziałem Pana Wojewody odbył się raut w sali posiedzeń Sejmiku.

Dnia następnego o godzinie 9-tej rano na intencję Samorządu Powiatowego odprawiono uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele, a następnie dokonano poświęcenia Domu Sejmikowego, Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem Przychodni: Przeciwgruźliczej i Przeciwjagliczej.

W międzyczasie Pan Wojewoda w towarzystwie swej Małżonki, Sejmikowiczów i zaproszonych gości zwiedził przedszkole prowadzone przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet oraz wystawę szkoły kilimczarskiej.

O godzinie 11-tej odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmiku Lipnowskiego, które zagaił Przewodniczący Starosta Pan Krzyżanowski, zapraszając na honorowego przewodniczącego Pana Wojewodę. Przewodniczący złożył krótkie sprawozdanie z działalności Sejmiku, które następnie w obszernym referacie uzupełnił członek Wydziału Powiatowego Pan Józef Falkowski, ilustrując działalność Samorządu Powiatowego w okresie 10-lecia przy pomocy znakomicie opracowanych wykresów.

Ze sprawozdania tego wynikało, że powiat Lipnowski w ostatnich 2 latach zrobił wybitny krok naprzód, budując szkoły, drogi, podnosząc hodowlę. Charakterystyczną rzeczą w tych sprawozdaniach było to, że wyniki jakie oglądaliśmy podczas obchodu są wyrazem skoordynowanej pracy Wydziału Powiatowego i Sejmiku z gminami. Należy tu właśnie podkreślić umiejętność przewodniczącego Sejmiku do sprzęgania w pracy nad rozwojem powiatu wszystkich niezbędnych w takich wypadkach czynników, a więc Samorządu Powiatowego, Samorządu Gminnego i czynnika obywatelskiego.

Nic też dziwnego, że miejscowe społeczeństwo po otwarciu Sejmiku składało gratulacje Sejmikowi z powodu dokonanych prac i życzyło dalszej owocnej pracy. Przemawiali między innymi w Imieniu Okr. Tow. Kółek i Organizacji Rolniczych prezes Pan Lissowski Leon, w imieniu Związku Ziemian prezes Pan Zieliński, w imieniu Związku Rzemieślników Polskich prezes Pan Łucjan Zieliński i w imieniu Pracowników Administracji Gminnej Pan Wójt Majewski. W imieniu miasta składał życzenia Burmistrz Uzarowicz, w imieniu zaś Samorządu Wojewódzkiego członek Wydziału Wojewódzkiego Pan Ciechomski.

Po zamknięciu Sejmiku krótkie zebranie odbyły sekretarjaty Związku Organizacji Społecznych. Na zebraniu tem wygłoszono 4 krótkie referaty o sposobie prowadzenia prac w Związku Organizacyj Społecznych.

Na zakończenie tego dnia o godzinie 15-tej pod przewodnictwem Pana Wojewody odbyło się zebranie delegatów Powiatowych Komitetów Regionalnych powiatów: Nieszawskiego, Włocławskiego, Lipnowskiego i m. Włocławka w sprawie zorganizowania w roku przyszłym wystawy regjonalnej we Włocławku. Jako termin orjentacyjny ustalono koniec czerwca 1930 r. Do zainicjowania dalszych prac związanych z wystawą upoważniono Starostę powiatu Włocławskiego Pana Gajzlera i Prezydenta m Włocławka Pana Pachnowskiego

Po krótkim wypoczynku, jaki się słusznie należał po tak pracowicie spędzonym dniu, Pan Wojewoda drogą na Sierpc odjechał do Warszawy, żegnany owacyjnie przez zebraną przed Sejmikiem ludność.

Wierzymy mocno, że uroczystość obchodu a szczególnie pobyt Pana Wojewody w granicach powiatu Lipnowskiego przyczyni się do dalszego rozwoju Samorządu Powiatowego powiatu Lipnowskiego i będzie bodźcem do dalszej pracy dla dobra powiatu.

Organizowanie Stowarzyszeń.

Umiejętność organizowania Stowarzyszeń, jako ośrodków życia kulturalnego i społecznego jest nietylko rzeczą bardzo ważną, ale też i trudną i większego wyrobienia w tym kierunku wymagającą.

Nie rozchodzi się bowiem tutaj o to, aby zakładać jaknajwięcej instytucji, bo to minęłoby się z zamierzonym w osiągnięciu celom, ale o to, aby już istniejące organizacje udoskonalać, przeprowadzać ich reorganizację.

Reorganizacji takiej mogą się podejmować i powinny tylko jednostki obdarzone wybitniejszym zmysłem praktycznym, jednostki, które poświęcają się pracy społecznej dla pracy społecznej a nie dla zaspokojenia swych osobistych ambicji, chęci przezesowania danemu stowarzyszeniu!

Pracę nad udoskonaleniem i reorganizowaniem stowarzyszeń trzeba podejmować z planem zgóry obmyślanym, jednakże bez wielkich z początkiem programów. Lepiej bowiem programy początkowo małe zwiększać, zależnie od sił społecznych i materjalnych, niż w toku akcji program ten redukować! Organizacje o szerokich programach, a słabych siłach społecznych przedewszystkiem, a przytem i niedomaganiach materjalnych skazane są jeśli nie na zupełny upadek, to przynajmniej na wegetację i bardzo powolny i uciążliwy rozwój!

Bardzo ważną kwestją w organizowaniu stowarzyszeń jest dostosowywanie programów do danego środowiska społecznego. Programu społecznego czy kulturalnego działania dla jakiegokolwiek stowarzyszenia nie stwarza zawsze statut, ale wielokrotnie życie samo, i środowisko, w którem dane stowarzyszenie jest zorganizowane.

Jakżeż bowiem różny będzie program działania, weźmy n. p. pod uwagę organizacji Związku Obrony Kresów Zachodnich — mającej jeden statut dla całej Polski — istniejącej n. p. w Lipnie w porównaniu do takiejże samej organizacji n. p. na Śląsku, w Poznańskiem, lub Pomorskiem Województwie. Gdy tam pewne pociągnięcia w pro-

gramie działań będą podstawowe, to na terenie Lipna mogą być nawet zupełnie nierealne.

Poza koniecznością dostosowywania programów działań i podporządkowywania statutów do danych środowisk, życie samo wykazuje aż nadto dobitnie, że statuty organizacji wymagają bardzo częstych zmian w miarę rozwoju i postępu. Człowiek dąży konsekwentnie ku lepszej przyszłości. Wobec tego zachodzi ciągle potrzeba nowelizacji statutów stowarzyszeń i programów działań.

Niesłychanie ważną rzeczą jest dobór członków w danej organizacji. Ponieważ element osobowy w stowarzyszeniach pod względem wartości w uspołecznieniu może być różny, przeto należy zwracać bardzo czujną uwagę, aby ideologja danego stowarzyszenia nie uległa skoślawieniu przez złe i wywrotowe czynniki. Lepiej zadowolnić się mniejszą liczbą członków, ale za to karnych, wyrobionych społecznie i mających poczucie obowiązkowości i zasad ideologicznych danego stowarzyszenia, niż przyjąć większą ilość członków zdolnych w każdej chwili do opozycji, do rozsadzenia stowarzyszenia. Od doboru członków zależne jest wzajemne zrozumienie się w pracy programowej i charakter stowarzyszenia.

Może nam ktoś zarzucić — przecież instytucje społeczne i kulturalno-oświatowe są po to, aby uspołeczniać jednostki, że nieuspołeczniona jednostka może się w danem stowarzyszeniu naprawić i nie należy takowej usuwać. Słuszna byłaby to uwaga. Są bowiem jednostki, którym brak uspołecznienia, ale ten brak jest wielokrotnie bez ich winy, to są jednostki raczej nieuświadomione i takowe należy przyjąć i mieć je w specjalnej opiece, ale są też jednostki, które są świadome swych wywrotowych poczynań i co do tychże właśnie należy w życiu organizacyjnem przewidywać i zawczasu złemu zapobiegać!

Nadchodzi okres walnych zebrań — wyborów nowych Zarządów Jakżeż ważną kwestją jest wybór Zarządu, któremu powierza się kierowanie stowarzyszeniem. Ileż błędów popełnia się wybierając ludzi niewłaściwych na odpowiedzialne stanowiska. Ileż to razy można podsłyszeć zmowę „proponuj mnie na prezesa, ja będę ciebie proponował na sekretarza" itp. Ileż to jest prezesów, bo ‚im z tem ładnie do twarzy", bo mają tytuły bez obowiązku do pracy. A ileż to jest stowarzyszeń, w których praca przypadająca i podzielona na cały Zarząd, spoczywa z konieczności w ręku jednej osoby, która wielokrotnie wskutek tego jest przeciążona i nie sprosta swemu zadaniu!

Tego rodzaju błędów należy unikać! Praca w stowarzyszeniach musi być usystematyzowana tak jak kółeczka, sztyfciki i śrubki w zegarku.

Praca programowa w stowarzyszeniach musi iść i sprawnie i zwinnie i musi być obliczona nietylko na dnie dzisiejsze, ale i na dalsze lata. Kierujących dzisiaj życiem stowarzyszeń kiedyś braknie. Ich miejsca musi zająć młode pokolenie. W tym też celu stowarzyszenia muszą wyrabiać sobie odpowiednie jednostki, które należy zawczasu wtajemniczać w pracę programową stowarzyszenia. Aby zaś to młode pokolenie uczyniło względem ustępującego pokolenia to samo, musi widzieć i znać pracę ustępującego pokolenia i być pełnem uszanowania dla dokonanego dzieła i zasług. Dlatego też uspołecznione nawet jednostki, ale nie mające szerszej inicjatywy i programu działania, dla dobra ogólnego powinny rezygnować z godności członków Zarządów, powinny unikać przymowania „tytułów" bez obowiązku pracy i przekazywać kierownicze stanowiska w ręce „odpowiednich ludzi na odpowiednie stanowiska."

Stowarzyszenia są małemi rodzinami ludzi o jednakowych sobie zasadach ideowych, w tej olbrzymiej rodzinie, jaką jest cały świat. Ponieważ życie jest walką ze śmiercią, z przeciwnościami napotykanemi na każdym kroku, przeto, aby się zostać przy życiu w tej walce o byt, w tej walce o jutro i przyszłe ideały, ludzie z konieczności muszą się organizować. Taki jest cel istnienia stowarzyszeń, racja ich bytu i uzasadnienie! Aby zaś ludzi zjednoczyć ze sobą, zainteresować wspólnym losem i programami, trzeba im ten ideał, cel w życiu, cel zrzeszenia wskazywać!

Wspólne idee wiążą ludzi nierozerwalnie! Wysiłek zbiorowy opanowany jednym celem i ideą jest groźną potęgą, jest siłą mogącą tworzyć cuda.

Tej właśnie pracy zbiorowej, tych cudów w życiu wewnętrznem Polski, koniecznie potrzeba.

Organizowanie życia społecznego, życia kulturalno-oświatowego nietylko usunie kości niezgody w życiu wewnętrznem Polski, ale poprowadzi Ją ku lepszej, świetlanej i mocarstwowej potęgi

O nauce dokształcającej młodzieży rzemieślniczej.

Sprawa wyszkolenia przyszłych pokoleń rzemiosła polskiego jest w ustawie przemysłowej dość wysoko postawiona, i przeprowadzenie jej w duchu ustawy daje gwarancję, że rzemiosło stanie na właściwym poziomie oświaty, nietylko zawodowej, ale i ogólnej. Czynnikiem, mającym wpływ na wyszkolenie rzemieślnika, obok mistrza, jest dokształcająca szkoła zawodowa.

Nauka w szkole dokształcającej jest trzyletnia. Do pierwszej klasy przyjmowani są uczniowie, którzy ukończyli lat 14 i posiadają świadectwa z ukończenia conajmniej 4 klas szkoły powszechnej, lub wykażą na egzaminie wstępnym odpowiednie przygotowanie. W szkole dokształcającej wykładane są dwie grupy przedmiotów. Do przedmiotów grupy pierwszej należą: religja, nauka języka polskiego, łącznie z nauką korespondencji handlowo-rzemieślniczej, nauka o Polsce, krajoznawstwo, geografja gospodarcza, nauka o obywatelstwie, o ustroju Polski, prawoznawstwo początki algiebry, buchalterja, zasady kalkulacji, higiena ogólna i zawodowa. Przedmioty grupy drugiej stanowią: rysunek odręczny i szkicowanie, kreślenie geometryczne i geometrja, rysunek i kreślenie zawodowe, fizyka przemysłowa, materjałoznawstwo i chemja, i technologja zawodowa (organizacja warsztatu i pracy warsztatowej, organizacja handlowa, kalkulacja specjalna).

Prawo nakłada na majstra obowiązek, że ten winien starać się, ażeby uczeń (terminator) uczęszczał regularnie na naukę do szkoły dokształcającej, na ucznia zaś nakłada obowiązek uczęszczania regularnie do tej szkoły na naukę, w myśl obowiązujących w tym względzie przepisów. Majster ma prawo rozwiązać umowę o naukę przed ukończeniem umówionego czasu nauki, jeżeli termi-

nator zaniedbuje uczęszczanie na naukę do dokształcającej szkoły zawodowej. Uczeń zaś lub ojciec albo opiekun może rozwiązać również umowę o naukę, jeżeli majster utrudnia uczniowi regularne uczęszczanie na naukę do szkoły.

Majster, prowadzący rzemiosło z naruszeniem przepisów, będzie karany upomnieniem, grzywną do 1000 zł. lub aresztem do 14 dni, zaś uczeń, naruszający przepisy prawa, będzie karany upomnieniem lub grzywną do 100 zł. Majster zaś, który dopuści się ciężkiego uchybienia obowiązkom względem ucznia, może władza przemysłowa zabronić trzymania uczniów.

Wyszkolenie teoretyczne terminatorów w szkole dokształcającej ustawa stawia narówni z nauką praktyczną rzemiosła: dla złożenia egzaminu czeladniczego konieczne jest świadectwo ukończenia nauki w dokształcającej szkole zawodowej, które według przepisów osiągnie się tylko po ukończeniu 3 klas normalnych zawodowych na podstawie złożonego egzaminu końcowego. Świadectwo takie może jedynie zastąpić świadectwo, stwierdzające posiadanie wykształcenia, uznanego przez państwowe władze szkolne za równowartościowe z wykształceniem. jakie daje ukończenie dokształcającej szkoły zawodowej.

Z powyższego jasno wynika, że rzemiosło winno już w obecnej chwili przyjmować na naukę (do terminu) tylko takich uczniów, którzy ukończyli przynajmniej kilka klas szkoły powszechnej, pożądanem zaś jest przyjmowanie jedynie tych, którzy ukończyli pełną 7-klasową szkołę powszechną.

Czeladnikiem może być tylko ten rzemieślnik, pracujący u mistrza, który posiada świadectwo złożenia egzaminu czeladniczego z pomyślnym wynikiem, mający tem samem i świadectwo ukończenia dokształcającej szkoły zawodowej. Bez świadectwa szkolnego terminator nie może być dopuszczonym do egzaminu czeladniczego. Decyzja w tej sprawie należy do Izby Rzemieślniczej, która przyjmuje podania o dopuszczenie do egzaminu. Obecnie więc terminatorzy z niedostatecznemi wiadomościami szkolnemi lub bez świadectwa ukończonej nauki w dokształcającej szkole zawodowej do egzaminu czeladniczego wogóle nie będą dopuszczani, czyli zostaną tylko pomocnikami. Taki pomocnik nie będzie miał prawa zostać mistrzem i nie będzie miał prawa do samoistnego prowadzenia rzemiosła.

To konieczne dostarczenie świadectwa ukończenia nauki szkolnej w dokształcającej szkole ma wielkie znaczenie: podnosi ogólną oświatę młodzieży rzemieślniczej, a tem samem wydźwignie stan rzemieślniczy na wyższy poziom, który znowu podniesie znaczenie ogólne rzemiosła w społeczeństwie i da gwarancję jego pomyślniejszego, niż dotąd, rozwoju, tak koniecznego wobec stałej konkurencji przemysłu z rzemiosłem.

ZUZ.

Uczczenie pamięci K. Pułaskiego.

W dniu 11 października r. b. odbył się w Lipnie uroczysty obchód w szkole powszechnej żeńskiej ku czci Kazimierza Pułaskiego z racji 150-rocznicy Jego chwalebnej śmierci. Uroczystość ta z braku odpowiedniej sali odbyła się na boisku szkolnem. O godzinie 11-ej cała szkoła żeńska wylegla ze swoich klas i ustawiła się w czworobok. Nauczycielki zajęły miejsca przy swoich oddziałach.

Zagaił uroczystość kierownik szkoły p. Majewski, objaśniając dzieciom powód przerwania nauki i zebrania się na boisku.

Młodzież odśpiewała z uczuciem i powagą hymn narodowy. W dalszym ciągu p. Majewski zabiera głos i przenosi myśl swoich wychowanków do tych ciężkich chwil, do niedoli, w jakiej pogrążona była Ojczyzna nasza w XVIII wieku.

Następne punkty programu objęły: defiladę dzieci w takt marszu ks. Poniatowskiego, deklamacje i fragmenty ćwiczeń rytmicznych ze śpiewem „Naprzód dziewczęta" i „Wszystko co nasze". Nauczycielki p. Leśkiewiczowa i F. Łukowska w swoich pięknych przemówieniach, pierwsza na temat „K. Pułaski, jako konfederat i bohater", druga „K. Pułaski, jako wielki wychowawca społeczeństwa", podniosły wielkie umiłowanie Ojczyzny przez tego męża, jego bohaterskie wysiłki w kierunku dźwignięcia Rzeczypospolitej z upadku i rozgrzały młodzież do naśladowania go, jako najszlachetniejszy wzór człowieka i obywatela.

By uczcić godnie pamięć wielkiego męża, a zarazem rozwinąć w dziatwie cześć dla swoich wielkich przodków, złożył p. kierownik, stojąc w postawie bacznej, hołd i ślubowanie K. Pułaskiemu następującej treści:

„Melduję Ci posłusznie, Wielki nasz Wodzu, że wszystkie nauczycielki 7-kl. szkoły żeńskiej w Lipnie pilnie dbają o to, ażeby swe uczennice wychować tak, jak Ciebie Twoja Matka wychowała, t. j. w miłości i poświęceniu Ojczyźnie.

Ślubuję Ci, Wielki bohaterze, iż dołożymy wszelkich starań, ażeby powierzona nam młodzież szkolna żyła i postępowała podług wskazań, jakie zdobiły sztandary Twoich wojsk skonfederowanych: „Miłej Ojczyźnie niesiemy w ofierzę krew i życie!".

Staję kornie przed Tobą na kolana, Wielki Duchu Polski, ażeby Ci złożyć najwyższą cześć i hołd, żeś rozniósł nieśmiertelną chwałę imienia polskiego po obu półkulach, oraz proszę Cię serdecznie, ażeby Duch Twój, jak fale oceanu, w którego głębinach spoczęło ciało Twoje, odbijał się głośnym echem od chaty do chaty, od dworu do pałacu i krzepił znękane serca nasze. Tak nam dopomóż Bóg!"

Na zakończenie obchodu dziatwa odśpiewała Rotę i w podniosłym nastroju rozeszła się do domów.

Z całego obchodu wyniosło się bardzo miłe wrażenie. Widać, iż nauczycielstwo wkłada ogromny zasób pracy i poświęcenia się dla młodzieży, bo szkoła powszechna to materjał surowy i trzeba wielkiego umiłowania swego zawodu i wielkiego artysty, by z tej szarej masy, urabiać doskonałe i szlachetne istoty.

Nadmienić trzeba, że wieczorem Stowarzyszenie „Lira" urządziło specjalnie dla szkoły żeńskiej przedstawienie i odegrało piękną sztukę „Kościuszko pod Racławicami". Na tem miejscu grono nauczycielskie szkoły wyraża Stow. Lira" słowa szczerego uznania i podziękowania za dostarczenie młodzieży szkolnej przemiłej rozrywki duchowej, budzącej w nich jednocześnie podniosłe uczucia patrjotyczne.

Uczestniczka

Wycieczka młodzieży rzemieślniczej na P. W. K. w Poznaniu.

(Dokończenie).

Zwiedzanie Poznania.

Pierwszego dnia, pomimo deszczu i zimna, oraz szalonego wiatru, po zakwaterowaniu się na kwaterze w szkole powszechnej przy ulicy Św. Marji Magdaleny, udajemy się na zwiedzenie miasta i godnych widzenia pamiątek. Wędrówkę po Poznaniu odbywamy pieszo, ażeby módz więcej sobie wrażeń przyswoić. Pierwszą zwiedzamy wspaniałą prastarą Katedrę, która wysunięta poza miasto nad rzeką Wartą, świadczy swą piękną budową architektoniczną o potędze Polski. Wewnątrz katedry chłopcy podziwiają cały szereg ołtarzy i piękne rzeźby pomników zasłużonych Polsce obywateli, a dłuższy czas zatrzymują się nad płytami metalowemi, rytemi, które stanowiły kiedyś nagrobki, a dziś są umieszczone w ścianach, jako drogocenne pamiątki i wartościowe prace rzemieślnicze; poświęcają dłuższy czas złotej kaplicy. Następnie zwiedzamy piękny mały kościołek w stylu gotyckim o oryginalnych linjach sklepień, o łukach poziomych, a nie strzelistych. Sam kościołek przedstawia piękną starożytną polską pamiątkę. Tuż obok stoi piękny pomnik pierwszego Pieśniarza Polski, Jana Kochanowskiego i wielu innych.

Stąd udajemy się na most, na rzekę Wartę i suche koryto Warty. Dalej, o parę metrów płynie druga rzeka obok Warty, nie łącząc się z nią na dłuższej przestrzeni. Potem udajemy się do kościoła farnego pojezuickiego, przy którym mieściło się kolegjum jezuickie. Kościół wewnątrz przepięknie monumentalnie zbudowany o pięknych kolumnach i sklepieniach, które widza przykuwają do siebie. Dalej udajemy się przed ratusz. Jest niedziela, więc nie możemy go zwiedzać wewnątrz, ograniczamy się do zewnętrznego obejrzenia, i tu na chłopcach wywiera prawdziwy zachwyt ten przepiękny gmach ratusza, o pięknych strzelistych wieżach i balkonach we framugach frontu, a poniżej ów bajeczny zegar z trykającymi się kozłami podczas bicia 12 godziny w południe. Przed ratuszem tę wspaniałą studnię i ów pręgierz pod którym wielu niewinnych cierpiało, a wielu przywoływano do szanowania praw ówczesnych. Podziwiamy również przywilej budowy domów o jednym oknie, o dwóch i trzech, i tu mają chłopcy możność podziwiać prawa i obyczaje dawnych mieszczan. Stąd udajemy się na Plac Wolności, gdzie z przed gmachu opery obserwujemy Uniwersytet, samą operę, zamek i prześliczny Park Wolności. Zwiedzając zamek, podziwiamy w ciężkim stylu jego budowę i monumentalność i siłę zaborców, którzy tą ciężkością kamienia ciosanego chcieli przygnieść wieczyste prawo narodów stanowienia o sobie. Jako pierwszy objekt, to bogata kaplica zamkowa, która imponuje swojem bogactwem mozajki i złota, a dalej drzwi masywne z metalu, wysadzone drogimi kamieniami, dar obywateli niemieckich dla b. cesarza Wilhelma, który, podtrzymując tradycję swych przodków, krzyżaków, każdego żołnierza armji niemieckiej obdarzał paskiem z klamrą, na której był napis „Bóg z nami"; sądził Wilhelm, że niema większej potęgi nad niego, że budując wyżej omawianą kaplicę, będzie wywierał wpływ na magnatów, swych poddanych, którzy dalej pod powyższym hasłem będą szerzyli jego potęgę, a ucisk przez siebie pobitych narodów. Zwiedziwszy wszystkie sale, a w nich cały szereg rzeźb z wykopalisk pompei, a także antyków mebli, gablotek, szaf, biurek, stolików, bogato inkrustowanych. Na uczniach stolarskich wywarły te zabytki wielkie wrażenie, wprost nie można było ich odciągnąć. Po zwiedzeniu zamku i w nim nagromadzonych bogactw pracy rzemieślniczej, udaliśmy się dalej na miasto. Po drodze zwiedzaliśmy dom kolonizacyjny, który miał służyć dla wywłaszczania Polaków, a obsadzania Niemców, bibljotekę Raczyńskich, która swemi zbiorami jak buforami odbijała germanizację Polski; udaliśmy się na zwiedzenie ogrodu zoologicznego, w którym wycieczka została do wieczora, podziwiając bogate okazy różnych zwierząt, jako to: lwy, tygrysy, lamparty niedźwiedzie białe i brunatne, żubry polskie i cały szereg zwierząt podzwrotnikowych, azjatyckich, afrykańskich, amerykańskich i europejskich, bardzo bogaty zbiór ptaków a największem powodzeniem cieszyły się bażanty, srebrne, złote i djamentowe, a także słoń kolosalnych rozmiarów, zaś od morskich lwów oderwać wycieczkę nie było można. Na zwiedzeniu ogrodu zoologicznego pierwszy dzień wycieczki został zakończony: ponieważ nie spano całej nocy, trzeba więc było nabrać sił do zwiedzenia samej Wystawy. Długo w noc opowiadano sobie wrażenia dnia, przebytego w podróży i na zwiedzaniu miasta.

Zwiedzanie Wystawy.

Dnia 23 września, w poniedziałek, o godzinie wpół do dziewiątej po spożyciu na kwaterze skromnego śniadania, ruszyliśmy pieszo na tereny Wystawy. Tu zaraz na wstępie uderza wycieczkę przepiękna gra dzwonów, która wielkiem echem roznosi po szerokim świecie dorobek dziesięciolecia gospodarki samoistnej, niepodległej Polski.

Zaczynamy od pierwszego terenu, przechodzimy pawilon po pawilonie Monopol tytoniowy, gdzie jest demonstrowany wyrób tutek (gilz) do papierosów, mechaniczny wyrób papierosów, plantacja tytoniu i t. d. Podziwiamy przemysł ciężki Górnego Śląska, parowozy, wagony, samoloty, przemysł skórny, włókienniczy. Przechodzimy do pawilonu samorządowego, gdzie cała masa miniaturowanych domków, które zostały w kraju na okres 10-cio lecia pobudowane, wzbudzają w nas wielki podziw, co może zrobić zbiorowa siła samorządowa. Zatrzymujemy się nad wykresami dokonanego postępu w pracach oświatowych, budownictwa szkół, ochron, uzdrowisk, gdzie też stwierdzamy ogromny wysiłek pracy samorządowej. Zwiedzamy pałac sztuki ludowej, barwność i twórczość ludu wsi polskiej wprowadza nas w zachwyt i dumę, że mamy zaszczyt należeć do tego narodu, który wykonane z wełny, lnu i konopi, czy gliny (bez pomocy siły mechanicznej, technicznej) mógł tak bogate zbiory zgromadzić. Nasuwa się uwaga: a co będzie, gdy my młodzi terminatorzy, synowie tej wsi polskiej, po zapoznaniu się z techniką i łatwiejszą obróbką surowców, za 10 czy za 20 lat swobodnego rozwoju bogactwa i wykwalifikowania doczekamy następnej wystawy?. Wszak duma i wytrwałość ludu polskiego jest potęgą ducha i hartu. Przechodzimy do pawilonu Rządowego: ministerstwo wojny, min. pracy, min. spraw zagranicznych, jakże bogato ilustruje swoją twórczość na wykresach i mapach, a także zbiorach. Prze-

chodzimy do przemysłu spożywczego. Ogrom eksponatów przytłaczać zaczyna małomiasteczkowe głowy, gdzie za jeden dzień nagromadziło się tyle wrażeń, że czują się jak w bajce, opowiadanej przez nasze matki, które w zimowe wieczory przy kądzieli je opowiadały. Tu na dziś zakończamy zwiedzenie Wystawy i udajemy się do „wesołego miasteczka", któremu słusznie ta nazwa należy się: rozbawieni krążymy po miasteczku, używając gdzieniegdzie rozrywek i przypatrując się różnym atrakcjom, urządzeniom i zabawom. Miłe wspomnienia pozostaną z tych chwil, jakie spędziliśmy przy „kole śmiechu", a przejażdżka „górską koleją" będzie niezapomnianą. Spędzamy tu czas do II-ej godziny wieczorem. Pomimo zmęczenia, z żalem opuszczamy tereny P. W. K., udając się na kwaterę.

Trzeci dzień zaczynamy od zwiedzenia terenu E. Poletka, ogródki, pawilon ziemianek i ziemian, gdzie dłuższy czas poświęcamy oględzinom namiotu, zdobytego przez króla Jana III Sobieskiego na Turkach pod Wiedniem, oraz bogate zbiory zbroi starej. Stąd udajemy się do pawilonu leśnictwa, gdzie jest bogato reprezentowany nasz polski drzewostan i wyroby drzewne. Dalej zwiedzamy pawilon łowiectwa polskiego, które zdobyło masę okazów po całym świecie, a więc cała masa skór tygrysich, niedźwiedzich, lamparcich, dzików i najrozmaitszych innych zwierząt i ptactwa. Obiadujemy na terenie rolniczym. Po obiedzie udajemy się na tereny budownictwa i ceramiki. W pawilonie budownictwa zwiedzamy modele praktycznych i nowych drzwi i okien, posadzek i wiele innych ciekawych i pouczających rzeczy. Stąd udajemy się na teren D., gdzie jest pawilon rzemiosł. Tu jesteśmy w swoim żywiole: oglądamy stoiska czysto rzemieślnicze bogate urządzenia pokoi (sypialnie, stołowe, gabinety, urządzenia biurowe), wszystko, wszystko co rzemiosło produkuje; stąd wprost nie jesteśmy w możności wyjść, lecz czas nagli. Zwiedzamy pawilon prasy, tej potęgi myśli polskiej, pawilon pracy kobiet, pawilon zdobniczy, pawilon jubilerski, prace instytutu głuchoniemych, gdzie nieomal każdy uczestnik coś kupuje na pamiątkę. Jako ostatni pawilon zwiedzamy palmiarnię, gdzie też wycieczka zatrzymuje się na dłuższy czas. W tym cudownym raju pracy i zbiorów ludzkich podziwia się odmiany palm, kaktusów i najróżnorodniejsze kwiaty, a także bogate akwarjum ryb, gdzie jedne z nich, japońskie, bardzo wysokiej budowy lecz bardzo krótkie, a inne znów barwne i w takie falbanki i fraczki przybrane, że wzbudzają podziw, czy możliwe jest, ażeby natura tak bogato mogła obdażyć te bezgłose stworzenia tak bogatą fantazją ubiorów, gdzie w porównaniu sztuka i wymysł mody paryskiej nie zdolne są dorównać tej potędze natury. Z palmiarni odurzeni udajemy się do pawilonu szklarstwa polskiego, gdzie od najprostszych butelek do najpiękniejszych kryształów znajdują się zgromadzone wyroby, no i ten wymarzony dom szklany przez autora „Przedwiośnia", możliwy jednak do zrealizowania; dalej podziwiamy witraże w szkle, pięknie wykonane. Na zakończenie już wieczorem udajemy się na wieżę, obserwacyjną terenu wystawy, z której przy całkowitem oświetleniu Poznania można podziwiać całe miasto, jego położenie i piękno.

Na tem kończy się zwiedzanie.

Powrót.

Odjazd. Zmęczeni fizycznie, lecz silni we wrażenia, siadamy do pociągu w drogę powrotną. I tak, jak podczas zimowego dnia, kiedy pada drobny śnieżek, a z drobnych płatków tworzy grubą powłokę zimową, którą dopiero ożywcze słońce wiośniane roztaja, tak nam wrażenia z wystawy swojem ogromem i bogactwem, nagromadzonem pracą dziesięciolecia samoistnej Polski, dały ogrom jej twórczości i otuchę do dalszej pracy, aby móc z tym większym rozpędem na przyszłe dziesięciolecie do egzaminu przed swym narodem i całym światem gospodarczym stanąć, — wracamy ufni w siłę Polski i narodu polskiego, którego i my maleńką cząsteczką jesteśmy. Po drodze, oczekując na pociąg zwiedzamy uzdrowisko w Inowrocławiu, a także i samo miasto: kościół nowy i rynek. Następnie jesteśmy w Toruniu. Z dworca ruszamy pieszo przez most i ponad Wisłą do parku na przedmieście Bydgoskie, zwiedzamy ogród botaniczny, park i pięknie rozbudowane przedmieście, jak również samo miasto Toruń: kościoły, krzywą wieżę, ulice staromiejskie. Poczem udajemy się pieszo na dworzec stacji Toruń-Mokre, skąd koleją spieszymy do domu, aby móc podzielić się swemi wrażeniami ze swymi najbliższymi, znajomymi, kolegami, ażeby utrzymać w sobie i innym przekazać ten hart ducha, jaki wynieśliśmy z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

J. Zaborowski.

Ćwiczenia manewrowe Straży Pożarnych gm. Oleszno.

W dniu 20 października r. b. odbył się w Zadusznikach dzięki inicjatywie naczelnika rejonowego D-ha Piotra Karnkowskiego z Oleszna zjazd ćwiczebno-manewrowy wszystkich Straży Pożarnych gm. Oleszno. Zjechały się wszystkie drużyny z gminy Oleszno a mianowicie: z Zadusznik, Oleszna, Grochowalska, Nasigniewa, Krojczyna. Przeprowadzone zostały zbiorowe ćwiczenia z sikawką pod dowództwem D-ha Dankowskiego, z bosakami pod dowództwem D-ha Nitkowskiego, z drabiną pod dowództwem D-ha Deleżyńskiego, musztra pod dowództwem D-ha Majewskiego i D-ha Gościckiego. Dalej odbywały się ćwiczenia bojowe każdej drużyny przy markowanym pożarze, a następnie zbiorowe ćwiczenia bojowe wszystkich Straży. Po ćwiczeniach bojowych następowało omawianie taktyczne, przeprowadzone przez D-ha Majewskiego z Zadusznik.

Celem przeprowadzenia inspekcji na ćwiczenia przybyli Prezes i Wiceprezes Związku Straży Pożarnych Okr. Lipnowskiego Druhowie Kazimierz Keller i Feliks Kawczyński.

Ćwiczenia trwały od godz. 15-tej do 18-tej, poczem w miejscowym domu parafjalnym odbyło się zebranie wszystkich drużyn, w czasie którego D-h Prezes K. Keller wygłosił referat o społecznych zadaniach strażactwa, podając wskazówki, jakiemi drogami należy kroczyć Strażom, aby zapewnić sobie należyte uzbrojenie i podnieść się na wyższy szczebel ćwiczebno-bojowy.

Zebrani w liczbie sto osób na zakończenie odśpiewali „Rotę".

Oto garść suchych faktów. Alež jakież ztąd wnioski? Dzięki pracy i inicjatywie niestrudzonego działacza społecznego naczelnika rejonowego D-ha Piotra Karnkowskiego z Oleszna zrealizowane zostało to, co w każdej gminie powinno istnieć, a

mianowicie zbiorowe ćwiczenia się wszystkich drużyn gminy. Takie jeno ćwiczenia mogą dać istotny pożytek, gdyż następuje szlachetna rywalizacja, z której rodzą się porównania i rozumna konkurencja. Wielce oddanym tej pracy jest D-h Wilewski, sekretarz Zarządu O. S. P. w Olesznie, miejscowy nauczyciel. On to za przykładem swego zwierzchnika D-ha Karnkowskiego oddaje się całem sercem pracy w kierunku złączenia wszystkich Straży gminy w jedną ćwiczebną rodzinę.

Z tej szlachetnej rywalizacji powstała myśl zbudowania remizy w Nasigniewie. Myśl tę realizuje młody naczelnik młodej Straży w Nasigniewie — D-h Dankowski, zapalony i gorliwy pracownik społeczny. Nazwaliśmy D-ha Dankowskiego młodym nie w sensie lat jego życia, lecz w sensie lat służby strażackiej. Ale w Straży nie ma starych. Nawet siwowłosi są młodzi, gdy ożywia ich nieśmiertelna młoda myśl twórcza.

A błogosławi tym szlachetnym pracom ks. Straszyński, ten w całem tego słowa znaczeniu ojciec duchowny, przewodnik dusz i orędownik wszystkiego, co piękne, szlachetne i twórcze, nasz kochany Druh, Prezes O. S. P. w Zadusznikach.

Brawo, Oleszniacy! Kochani Druhowie, pracujcie, bo owoce swej pracy już oglądacie, a znacznie więcej stworzycie, gdy każdego z was ożywiać będzie apostolski duch pracy bliźnich.

Niechajże inne Straże Pożarne pójdą za przykładem gminy Oleszno. W jedności siła, potęga w jedności! Do pracy!

Strażak.

O nauce praktycznej rzemiosła.

(Dokończenie).

Uczeń (terminator) winien być posłuszny mistrzowi i tej osobie, która w jego miejsce kieruje zawodowem wykształceniem ucznia, winien zachowywać się przyzwoicie i pracować pilnie. Czas próby może trwać nie dłużej, aniżeli trzy miesiące. Umowę o naukę można jednostronnie rozwiąząć w ciągu pierwszych 4 tygodni po rozpoczęciu nauki, o ile nie umówiono dłuższego czasu próby. Umowa, według której czas próby ma trwać dłużej, aniżeli 3 miesiące, jest nieważna. Po upływie czasu próby majster może rozwiązać umowę o naukę przed ukończeniem umówionego czasu nauki, jeżeli uczeń pomimo upomnień wykracza przeciwko swym obowiązkom. Uczeń zaś lub ojciec albo opiekun może rozwiązać umowę o naukę przed upływem czasu nauki, jeżeli uczeń nie może pozostać w nauce bez uszczerbku dla zdrowia, albo jeżeli mistrz zaniedbuje swoje obowiązki względem ucznia w sposób, zagrażający zdrowiu lub moralności ucznia, albo zaniedbuje jego wykształcenie, jak również, jeżeli majster przesiedli się ze swoim warsztatem do innej gminy czy miasta.

Jeżeli uczeń lub jego ustawowy zastępca oświadcza pisemnie majstrowi, że uczeń zmienia zawód lub przechodzi do rzemiosła innego rodzaju, albo że wskutek zmienionych stosunków jest zniewolony powrócić do rodziców, ażeby im pomagać w przemyśle lub w gospodarstwie, następuje rozwiązanie umowy o naukę z upływem 4 tygodni, o ile majster nie zwolni ucznia wcześniej.

Umowa o naukę wygasa w razie zwinięcia rzemiosła, w razie śmierci ucznia, lub majstra.

W razie śmierci majstra zarząd cechu, a jeżeli zmarły nie należał do cechu, Magistrat, lub Urząd Gminy wyda uczniowi świadectwo, stwierdzające przebyty czas nauki.

Jeżeli umowa o naukę została rozwiązana bez winy ucznia, cech, do którego należy majster ucznia, powinien postarać się, ażeby uczeń znalazł pomieszczenie w przedsiębiorstwie innego członka cechu.

Przy zawieraniu nowej umowy o naukę należy uwzględnić przebyty już czas w nauce.

W razie rozwiązania umowy o naukę albo jej wygaśnięcie wskutek zwinięcia przedsiębiorstwa przemysłowego, majster winien wydać uczniowi świadectwo, stwierdzające przebyty czas nauki.

Jeżeli rzemieślnik przyjmuje na naukę uczniów (terminatorów) w liczbie większej, aniżeli odpowiadającej wielkości lub sposobowi prowadzenia przedsiębiorstwa, władza przemysłowa I instancji po porozumieniu z obwodowym inspektorem pracy może zobowiązać go do zmniejszenia liczby uczniów przez rozwiązanie umowy o naukę oraz zabronić mu przyjmowania uczniów ponad oznaczoną liczbę.

Majster, który dopuści się ciężkiego uchybienia obowiązku względem swych uczniów, może zabronić trzymania uczniów.

Majster, prowadzący rzemiosło z naruszeniem przepisów, będzie karany upomnieniem, grzywną do 1000 zł., lub aresztem do 14 dni, zaś uczeń, naruszający przepisy prawa, będzie karany upomnieniem lub grzywną do 100 zł.

Terminatorom majster winien dać możność poddania się z upływem czasu nauki egzaminowi na czeladnika. O ukończeniu nauki majster winien w ciągu 8 dni wydać świadectwo, stwierdzające przebyty czas nauki. Jeżeli mistrz jest członkiem cechu, zarząd cechu na podstawie świadectwa, wydanego przez mistrza, oraz świadectwa szkolnego z nauki dokształcającej, winien wydać uczniowi świadectwo ukończenia nauki rzemiosła. Jeżeli zaś majster nie należy do cechu, wydane przez niego świadectwo, stwierdzające przebyty czas nauki, uwierzytelnia Magistrat lub Urząd Gminy.

Izba Rzemieślnicza, niezależnie od organów inspekcji pracy, ma za zadanie regulowania spraw terminatorskich w myśl obowiązujących przepisów ustawowych i czuwania nad należytem przestrzeganiem przepisów, tyczących się spraw terminatorów. Pozatem, przy każdym cechu jest osobny wydział (sekcja), który ma za zadanie pieczę nad młodzieżą rzemieślniczą, pozostającą na nauce u członków cechu.

Nierozłączenie z nauką praktyczną rzemiosła prawo przemysłowe stawia wyszkolenie teoretyczne ucznia (terminatora) w dokształcającej szkole zawodowej. Sprawa dokształcenia młodzieży rzemieślniczej w tych szkołach zostanie omówiona oddzielnie.

Z życia miejscowego.

Ś. p. Adam Maciakiewicz.

W dniu 25 czerwca r. b. zmarł Adam Maciakiewicz Prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Michałkowie. Zmarły był założycielem O. S. P. w Michałkowie. Obowiązki Prezesa spełniał gorliwie i sumiennie, toteż zaskarbił sobie serdeczne uznanie wśród społeczeństwa.

Zwłoki zmarłego Druhowie-Strażacy zanieśli na swych barkach na cmentarz, odległy od miejsca

żałoby o 4 kilometry. Orszak żałobny prowadził ks. proboszcz parafji Sobowo Jan Zaręba, który nad mogiłą wygłosił okolicznościowe przemówienie. Drużynę strażacką prowadził Naczelnik D-h Stefan Sobociński. Na mogile zmarłego druhowie złożyli wieńce. Marsze żałobne wykonała orkiestra strażacka. W taki sposób drużyna i społeczeństwo uczciło pamięć zmarłego Prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Michałkowie.

Cześć pamięci zmarłego dzielnego pracownika społecznego.

Z żałobnej karty. W dniu 17 października b. r. zmarł w Lipnie ś. p. Ksawery Rogójski, obywatel miasta Lipna, b. Naczelnik Straży Pożarnej w Lipnie i b. długoletni ławnik Sądu Pokoju i Magistratu miasta Lipna.

W pogrzebie, który się odbył dnia 20 z. m. wzięła udział miejscowa straż pożarna in corpore. Ciało przewieziono na cmentarz na wozie strażackim udekorowanym zielenią. Liczne rzesze obywateli miejskich odprowadziły zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Gorszące widowisko. W dniu 27 z. m. w niedzielę na Starym Rynku w Lipnie, można było obserwować gorszące widowisko. Oto grupka wyrostków przeważnie chłopców żydowskich, napastowała i obrzucała kamieniami umysłową chorą Esterę Korcman, będącą już w podeszłym wieku. Widowiskowi temu przyglądali się liczni mieszkańcy rynku, a żaden nawet słowem nie skarcił napastujących. Wobec tego, że widowiska takie powtarzają się w Lipnie dość często, zwracamy się do rodziców aby lepiej wychowywali swoje dzieci i zamłodu już uczyły współczucia dla nieszczęśliwych.

Zmiany w administracji gminnej. Z dniem 25 października br. sekretarz gminy Skępe pan Józef Małkiewicz na własne żądanie objął stanowisko sekretarza gminy Bobrowniki, zaś sekretarz gminy Bobrowniki pan Michalski Zygmunt, objął stanowisko sekretarza gminy w Skępem.

Zmiana ta została wywołana przez układy miejscowych stosunków i względy na dobro służby.

Należy podkreślić, że zarówno pan Małkiewicz, jak i pan Michalski poza pracą zawodową oddawali się gorliwie pracy społecznej i położyli znaczne zasługi dla niektórych organizacyj, a szczególnie dla straży pożarnych.

Z okazji przejścia do innych gmin, życzymy zarówno panu Michalskiemu, jak i panu Małkiewiczowie owocnej pracy.

Życzymy im również, aby nie ustawali w pracy społecznej i budzili wieś polską, jak to miało miejsce dotychczas.

Katastrofa samochodu. W poniedziałek dnia 28. X. b. r. samochód Wydziału Powiatowego w Lipnie w czasie przejazdu służbowego do Włocławka na 3 klm. od Lipna uległ katastrofie, wywołanej przez nieumiejętną i nieostrożną jazdę na rowerze Gabryszewskiego — szewca z Borku. Jadący w samochodzie pasażerowie J. Sławiński, sędzia śledczy, Roman Gumiński, kierownik oddziału kasoweko, Kisielewski ogrodnik i Adam Krajewski, szofer, doznali lekkich obrażeń ciała i silnego potłuczenia, przyczem szofer został najbardziej poszwankowany. Samochód, z powodu dwukrotnego przekoziołkowania się, uległ rozbiciu. — Podkreślić należy, że uczestnicy katastrofy jednogłośnie stwierdzają, że winę całkowitą ponosi wyżej wspomniany Gabryszewski, który jadąc lewą stroną, w ostatniej chwili skręcił przed samochód, który jechał z szybkością 40—45 klm. i tem wywołał katastrofę, ponieważ szofer chcąc uniknąć zderzenia skręcił, hamując w stronę rowu, co spowodowało przewrócenie się samochodu. Nieznajomość czy też lekceważenie przepisów o ruchu kołowym na drogach publicznych, oraz częsta nieumiejętność jazdy na rowerze, jest powszechnym objawem i niejedną katastrofę w skutkach fatalniejszą wywołać może. Redakcja poczuwa się w obowiązku podkreślić, że wydawanie pozwoleń na jazdę rowerem, należy podać ścisłej kontroli. Istnieją przecież przepisy w tym kierunku, że ubiegający się o pozwolenie, składa egzamin ze znajomości przepisów drogowych oraz umiejętnością jazdy.

Kronika policyjna.

Oznaki zbliżającej się zimy. Dnia 25 z. m. nieznani sprawcy zakradli się przez otwór w dachu słomianym na strych domu Recherta Aleksandra w kolonji Grabiny gminy Kłokock i skradli pierzynę, trzy nowe powłoczki i inną bieliznę ogólnej wartości 170 złotych.

Co wasze, to nasze, — powiedzieli sobie złodzieje i dostawszy się do firmy pod tytułem: „Nasz sklep" skradli różnych towarów, a mianowicie: czekolady, papierosów, tytoniu i t. d. na ogólną sumę 900 złotych. Sprawców dotychczas nie ujawniono. Energiczne dochodzenie prowadzi policja.

Porachunki z bronią w ręku. W dniu 24 października b. r. w czasie sprzeczki pomiędzy Kruszyńskim Juljanem, a Lewandowskim Wacławem z Lipna, ten ostatni dobył nagle rewolweru i postrzelił swego przeciwnika. Poszkodowanego umieszczono w szpitalu. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Czerwony kur. Dnia 23 z. m. na szkodę Anastazji Lewandowskiej zamieszkałej w Strachowie gminy Nowogród, spalił się dom mieszkalny wskutek wadliwego urządzenia komina. Dochodzenie prowadzi Posterunek Policji w Działyniu.

Ze świata.

Moskwa. Donoszą z Ukrainy; kilkanaście ukraińskich gospodarstw kolektywnych oświadczyło, iż ze względu na dobro rolników ukraińskich, nie wydadzą rządowi zboża w żądanej przezeń ilości. W okręgu Artiołwskim 10 gospodarstw przekazało zaledwie 15 proc. żądanego zboża. Z niektórych stron nadchodzą wiadomości, iż chłopi z bronią w ręku bronić będą swego zboża.

Berlin. „Berliner Tageblatt" umieszcza długi artykuł wstępny o stale wzrastającym rozwoju portu w Gdyni.

Z artykułu przebija myśl, iż port polski może stać się wkrótce poważną konkurencją dla Gdańska i dla portów niemieckich na morzu Bałtyckiem. Rozwój Gdyni ma zdaniem autora motywy polityczne, jest to bowiem „ukuta przeciw Gdańskowi broń, która ma być użyta, jako środek nacisku na Gdańsk, aby uczynić z niego „powolne narzędzie polityki polskiej". Pozatem Gdynia uważana jest przez Polskę za „uwiecznienie korytarza".

Nowy Jork. Obchody na cześć Pułaskiego zbliżają się ku końcowi. Dwa wspaniałe obchody odbyły się w Jersey City i w Passaie. W Jersey

City, w pochodzie, który się uformował uczestniczyło około 10,000 osób w tej liczbie członkowie Legjonu amerykańskiego, Polacy weterani i 40 towarzystw polskich. Grało 8 orkiestr. Po pochodzie odbyło się zebranie w sali szkoły publicznej. Przemawiali przewodniczący p Siemiński, p. Puławski, gubernator Moore i major Hague, w końcu odegrano hymny narodowe amerykański i polski.

Bukareszt. Przygotowania wstępne do traktatu przyjaźni pomiędzy Polską i Rumunją zostały dziś zakończone Cały szereg dzienników bukaresztyńskich oświadcza dziś, że traktat, który zostanie podpisany w dzień przyjazdu polskiego ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego przez oba rządy będzie w wielu punktach podobny do traktatu, zawartego r. b. pomiędzy rządami małej ententy. Szereg dzienników rumuńskich podnosi znaczenie zbliżającej się polskiej wizyty w Bukareszcie i stwierdza, że przez wizytę tę stosunki przyjazne między Rumunją i Polską zostaną więcej jeszcze zaciśnione.

Rzeczy ciekawe.

Najsławniejszy diament w historji.

Poświęcono mu wiele krwi i książek.

Istnieje wiele sławnych diamentów, których dzieje otoczyła tajemnica, romans lub tragedja, ale najgłośniejszym i najbardziej historycznym ze wszystkich jest prawdopodobnie Koh-i-noor, należący obecnie do klejnotów angielskich. Nadzwyczajny ten kamień znajduje się podobno w posiadaniu ludzkiem od roku 66-go przed Narodzeniem Chrystusa. Całkowite jego dzieje ze wszystkiemi jaskrawemi szczegółami nie dadzą się naturalnie nigdy wyśledzić. Przeszedł przez tyle skrwawionych rąk, był świadkiem tyle niesłychanych zdarzeń oraz powodem tyle strasznych morderstw i występków — jak głosi tradycja — że opowiedzenie tego wszystkiego zajęłoby całe godziny. Wydaje się, jakoby promieniował jakimś złowrogiem wpływem i pomimo złej sławy, że przynosi nieszczęście, ludzie płonęli zawsze dzikiem i niepohamowanem pragnieniem zdobycia na własność tego pięknego i dziwnie tragicznego klejnotu.

Tyle napisano o Koh-i-noorze, że trudno z tych wszystkich sensacyjnych opowieści wyłowić dokładną prawdę. Jedna legenda głosi, że pięć tysięcy lat temu nosił go bohater imieniem Karna, którego czyny są opowiedziane w „Mahabharacie", wielkim, narodowym eposie Hindusów. W każdym razie pewnem jest, że sławny klejnot znajdował się przez długi czas w posiadaniu książąt hinduskich. Przechodził z ojca na syna lub z brata na brata, przy pomocy odrobiny trucizny albo przemocy, ale prawie zawsze zdobyciu upragnionego skarbu towarzyszyło nieszczęście. Niewątpliwie mieszano go nieraz z innym sławnym diamentem, Wielkim Mongołem.

Koh-i-noor został około roku 1526 podarowany Humayunowi, synowi cesarza Mongołów, Babera. Poprzednio należał do sułtana Ala-ed-dina z dynastji Khikji, która panowała nad większością Indji w trzynastem i czternastem stuleciu. Ala-ed-dinowi dostał się on podobno w 1304 r. od radży Malwy, którego rodzina miała go w posiadaniu przez całe wieki.

Około roku 1739 zdobył go szach perski, Nadir. W końcu w roku 1849 dostał się w ręce Towarzystwa Wschodnio-Indyjskiego. Dyrektorowie Towarzystwa podarowali go królowej Wiktorji. Ważył początkowo 186 karatów, ale potem został oszlifowany do 108-miu. Koh-i-noor oceniono na 600.000 dolarów. Imitacja tego wspaniałego kamienia znajdowała się na wystawie w Londyńskiej Tower.

Z cudów techniki.

Na uczcie amer Związku Naukowego w N. Yorku zademonstrowano ostatnio następujące cuda techniki:

Głos wiedzialny fotografja.

Światło, które było słychać; sztuczny piorun.

Połączenie węgla z kobaltem, związek tak twardy jak brylant.

Nadzwyczaj czuły termometr, zapomocą którego można zmierzyć nawet tę niewielką ilość ciepła, jaką daje twarz człowieka zarumienionego ze wzruszenia.

HUMOR I SATYRA



Wstydliwa: „Nie Karolu, nie całuj mnie! Na horyzoncie widać zbliżający się okręt!"



Dobry początek albo odziedziczone zdolności.

Nowonarodzony synek słynnej pływaczki przyniesiony został do chrztu.



Cyganerja.

— Nie podoba mi się ten nowy kelner: wczoraj, gdy wychodziłem z lokalu, spojrzał na mnie, jak gdybym nie zapłacił.

— A ty co na to?

— Popatrzyłem na niego tak jakbym zapłacił.



W hotelu.

— Cóż to za porządek? Postawiliście mi jeden trzewik bronzowy a drugi czarny?

— A to dziwne: za to samo zwymyślał mnie już inny gość.



— Co ty tam robisz?

— Zdejmuję latawiec, który mi się zaplątał na drzewie.

— Co? Toć on już tam wisi od kilku tygodni?

— Tak, ale wtedy, jak on się tam uczepił, to jabłka nie były jeszcze dojrzałe.

Z artystycznego świata.

— Dostałem za wiersz ten 30 złotych — chwali się poeta.

— Niemożliwe! Od kogoż?

— Od poczty. Wysłałem go listem poleconym i list zaginął!

Aktor: «Kiedy skończyliśmy, wszyscy na widowni mieli otwarte usta!

Przyjaciel: «Jakże, wszyscy ziewali równocześnie?»

Oburzenie?

Gdybyśmy się nie znajdowali w kołyszącej się łodzi, pocałowałbym panią.

— Co?! Proszę natychmiast przybić do brzegu!

Krótko.

Żona: Muszę z tobą pomówić w sprawie nowej sukni.

Mąż (zniecierpliwiony): Tylko krótko, krótko!

Żona: Oczywiście, tylko do kolan.

DZIAŁ URZĘDOWY

Poz. 156.

Starosta Powiatowy
w Lipnie.
L. IV ops 7.

Lipno, dnia 17 października 1929 r.

Do Magistratów i Urzędów gminnych powiatu Lipnowskiego.

Niżej wymienione osoby czują wstręt do pracy, włóczą się z miejsca na miejsce i wyłudzają od gmin chwilowego pobytu pod rozmaitymi pozorami datki pieniężne na rachunek gmin, obowiązujących do trwałej opieki.

Podaje się niniejsze do wiadomości z tem, że ewentualne udzielanie tym osobom zapomogi przez gminy, obowiązane do trwałej opieki, zwracane nie będą.

1 Nogaj Ignacy, lat 21, syn Jana i Walerji, mieszkaniec m. Sosnowca, pow. Będzińskiego, Woj. Kieleckiego.

2. Hettner Tadeusz, lat 19, syn Stefana i Emilji, mieszkaniec m Sosnowca, pow Będzińskiego. Woj. Kieleckiego

3 Filipczyk Dominik Marjan, ur. w 1903 r. we wsi Dobieszowice, ostatnio zamieszkały we wsi Wojkowice-Komorne, gm. Bobrowniki, pow. Będzińskiego, Woj. Kieleckiego

4. Skierka Władysław Adam, lat 35, mieszkaniec wsi Błędów, gm. Łosień, pow. Będziński, Woj Kieleckie.

5. Krzentowski Marjan, lat 18, syn Stanisława i Antoniny, przynależny do gminy Ruda Maleniecka, pow. Konecki, uciekł z domu od rodziców zamieszkałych w Strzemieszycach Wielkich, gm. Olkusko-Siewierskiej, Woj. Kieleckiego

6. Powązka Antoni, lat 37, syn Wincentego i Franciszki, robotnik, zamieszkały we wsi Bielowizna, gm. Wojtkowice. przynależny do gminy Kroczyn, pow. Olkulski, Woj. Kieleckie.

7. Sosenkiewicz Wacław, syn Władysława i Teofili, ur. 10 października 1903 r. w Rytwianach, z zawodu biuralista, przynależny do gminy Rytwiany, pow, Sandomierski, Woj. Kieleckie

8. Ramus Marceli syn Stanisława i Anny, ur. w 1893 r. w Szydłowie, pow. Stopnicki, Wojew. Kieleckie.

9. Michalski Józef syn Stanisława, ur. w 1905 r. w Czeladzi, od kilku lat nie zamieszkuje gm. Szydłów, pow. Stopnicki, Woj. Kieleckie.

10. Różalski Józef, ur. 30 marca 1897 r. w Policznie, gm, Korzecko, syn Wincentego i Anieli, przynależny do pow. Kieleckiego, Woj Kieleckie.

11. Karłowicz Józef Adam, syn Jana i Władysławy, urodzony w 1900 r, gm. Sochocin

12. Czerwiński Justyn, z gminy Międzyleś.

13 Wiktor Jan, lat 40, syn Wincentego i Józefy z Rzeszowa

14. Gleich Tomasz, syn Michała i Franciszki z Ulanowa, pow. Nisko.

15. Florek Władysław, ur. w r 1895, syn Michała i Marji z Gogolowa, pow. Strzyżów.

16. Tyszkowski Rudolf, ur. w r. 1906, syn Wincentego i Marji z Białobrzega, pow. Krosno.

17. Rudziński Teodor, lat 55, syn Grzegorza z Rawy ruskiej.

18. Saar Antoni, ur. w r. 1888, syn Jakóba i Marjanny z Łodzi.

19. Szymczak Stanisław, ur. dnia 4 lutego 1888 r. w Zychlinie, pow. Kutno, bez stałego miejsca zamieszkania, ostatnio w Zychlinie, zasądzony został wyrokiem prawomocnym Sądu Grodzkiego w Kartuzach dnia 11 lutego 1929 r., znak akt 3-D-17/29 za włóczęgostwo i żebractwo na karę aresztu przez 10 dni.

20. Konopka Marjan, ur. dnia 12 listopada 1903 r. w Syrocku pow. Pułtusk, bez stałego miejsca, ostatnio zamieszkały w Warszawie, Dzika 2, zasądzony został wyrokiem prawomocnym Sądu Grodzkiego w Brodnicy dnia 21 marca 1925 r., znak akt 314/29 za włóczęgostwo i żebractwo na karę aresztu przez sześć tygodni.

21. Kosiuk Michał, syn Prokopa i Justyny, lat 21, przynależny do gminy Tyśmieniczany, pow. Stanisławów.

22. Andrusyszyn Wasyl, syn Hna i Oleny, lat 19, przynależny do gminy Tyśmieniczany, pow. Stanisławów.

23. Kryczuk Iwan, syn Fedora i Zofji, lat 25, przynależny do gminy Tyśmieniczany, pow. Stanisławów.

24. Kryczuk Jurko, syn Fedora i Zofji, lat 23, przynależny do gminy Tyśmieniczany, pow. Stanisławów.

25. Kołodziejski Jan, syn Wojciecha i Walerji, lat 35, przynależny do gm. Lubień, pow. Gostyniński.

26. Dąrowski Czesław, legitymujący się książeczką wojskową. wydaną przez P. K U. w Lublinie na nr. 21448 i przedstawiający się jako student Uniwersytetu Lubelskiego.

27. Drozdowicz Kazimierz, rzekomo zamieszkały w powiecie Łuckim, skazany przez Sąd Grodzki w Dubnie 18 lipca na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem wyroku za usiłowanie wyłudzenia zapomogi przy pomocy oszustwa.

28. Kacprzak Feliks, syn Wojciecha, urodzony w roku 1890, stały mieszkaniec wsi Karszewy.

29. Scigała Edward, syn Franciszka i Tekli, urodzony w Sosnowcu 1901 r., zamieszkały w Dąbrowie Górniczej, przynależny do gminy Olsztyn, pow. Częstochowski, Woj Kieleckie.

30. Stemplewski Adam, przynależny do gminy Potok, pow. Stopniki, Woj. Kieleckie.

31. Kuropatowa Anna, przynależna do gminy Potok, pow. Stopnicki, Woj. Kielce.

32. Bursa Magdalena. przynależna do gminy Potok, pow, Stopnicki, Woj. Kielce.

33 Kuropatowa Józefa, przynależna do gminy Kłokock, pow. Stopnicki, Woj. Kielce.

34 Popławski Bolesław, urodzony w Zarkach, syn Jana i Anny z Głębickich, Woj. Kielce.

35. Łukaszewski Stanisław, syn Franciszka i Katarzyny, urodzony we wsi Wróblewo, gm. Ratowo, pow. Mławskiego, w dniu 3 września 1906 r.

36. Pater Eugenjusz, syn Wiktora i Marji, urodzony w 1911 r., zapisany do ksiąg ludności stałej gm. Mlochow, pow. Błońskiego, Woj. Warszawskiego.

37. Cieniecki Władysław, b. urzędnik pow Urzędu Ziemskiego, w Kamieniu Korzyrskim, wraz z żoną swoją Aleksandrą.

38. Trętowski Franciszek, mieszkaniec m. Nowego-Dworu, zamieszkały przy ul. Mickiewicza.

39 Cwaig Szymon i jego żona Marjem-Chawa, m. Grodzisk Mazow.

40. Rozborski Sylwester, stały mieszkaniec wsi i gm. Drugnia, syn Józefa i Marjanny z Czekajów, przynależny do Woj. Kieleckiego.

41. Todur Adolf, syn Aleksandra i Eleonory, urodzony w roku 1903. zamieszkały w Puławach, tegoż powiatu.

42. Mieczysław Woźniak, syn Wojciecha i Marjanny, urodzony w roku 1909, mieszkaniec wsi Wolica, gm. Karczmiska, pow. Puławskiego.

43. Orylska Apolonja. zamieszkała na stałe w kolonji Budsław, legitymując się zaświadczeniem gminy Budsławskiej L. 341 z dnia 10 grudnia 1928 r., pow. Wileński, Woj. Wileńskie.

44. Gembiccy Stanisław, syn Samuela i Asejki, lat 34 i siostra jego Rozalja Gembicka, zamieszkała w m-ku Swira, pow. Swięciański, Wojew. Wileńskie.

45, Kita valse Kiciński Walenty, zam. powiat Zamoyski.

Starosta:
Krzyżanowski.

Poz. 157.

Starosta Powiatowy
w Lipnie.
L. VIII 6.

Lipno, dnia 15 października 1929 r.

Do Panów Wójtów i Burmistrzów
powiatu Lipnowskiego.

Mimo wydanych zarządzeń i tylekrotnych napominań na zebraniach wójtów co do wydawania należytych świadectw pochodzenia zwierząt, niektóre Urzędy gminne do ogólnych zarządzeń nie stosują się.

Wydawanie świadectw jest powierzone Urzędom gminnym a nie sołtysom. Skoro Urząd gminy powierza wydawanie świadectw sołtysom, wtedy Wójt gminy jest odpowiedzialny za wysta-

01958-1

wianie takowych osobiście. Wójt może pozwalać wystawiać świadectwa pochodzenia sołtysowi, ale tylko wtedy, gdy ten będzie umiał wystawiać z należycie całkowitą dokładnością, gdyż w przeciwnym razie świadectwa takie utrudniają kontrolę a ludność pobudzają do niezadowolenia.

Ostatnio coraz więcej sołtysów zaczęło wystawiać świadectwa, a te były prawie 100% wystawiane nieodpowiednio

Pozatem często są skargi, że sołtysowi zabrakło świadectw, a nawet gminie. Najgorzej sprawa ta przedstawia się w gminie: Kłokock, Bobrowniki, Tłuchowo i Czarne. Na przyszłość coś powyższego tolerowane nie będzie.

Polecam urzędom gminnym wystawiać świadectwa pochodzenia, zabronić wydawanie takowych przez sołtysów, ponieważ ci nie umieją wystawiać takowych i przez to wprowadzają w błąd kontrolę, a nawet ją uniemożliwiają.

Panom Wójtom pod odpowiedzialnością karną polecam odrazu ścisłe przestrzeganie wydanych już poprzednio przepisów w myśl okólnika pana Wojewody i wydanie odpowiednich zarządzeń, gdyż dłużej czegoś podobnego Starostwo tolerować nie będzie.

O wykonaniu donieść do dnia 25 października r. b.

Za Starostę:
Powiatowy Lekarz Weterynarji: Dr. Ridel.

Poz. 158.

Starosta Powiatowy
w Lipnie
L. I. og. 3.

Lipno, dnia 16 października 1929 r.

OBWIESZCZENIE.

Do mieszkańców gm. Szpetal, Bobrowniki, Oleszno, Chalin, Tłuchowo, Ligowo, Oleszno, Dobrzejewice, Czernikowo, Mazowsze, Osówka, Nowogród i m. Dobrzynia n. W.

Niniejszem zawiadamiam, że dla utrzymania ścisłego wzajemnego stosunku między władzami administracyjnemi a ludnością, delegowani urzędnicy Starostwa Powiatowego w Lipnie w myśl art. 71 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1928 r. o organizacji i zakresie władz administracji ogólnej (Dz. Ust. nr. 11 ex 1928 r. poz. 86) i z upoważnienia Pana Wojewody Warszawskiego z dnia 7 października 1929 r. L. O. J. III-25, będą urzędować od godziny 8-ej do godziny 15-tej.

1. dla gmin: Szpetal, Bobrowniki i Oleszno — w dniu 5 listopada i 15-go grudnia 1929 r. w Fabjankach w lokalu Urzędu gminnego,

2. dla gmin Chalin, Tłuchowo, Ligowo, Oleszno i m. Dobrzynia n. W. w dniu 12 listopada i 10 grudnia 1929 r. w Dobrzyniu n. W. w lokalu Magistratu.

3. dla gmin: Dobrzejewice, Czernikowo, Mazowsze, Osówka i Nowogród w dniu 19 października, 19 listopada i 19 grudnia 1929 r. w Dobrzejewicach w lokalu Urzędu gminnego — celem rozpatrywania i załatwiania wszelkich spraw z zakresu administracji państwowej, udzielania informacji i wydawania w granicach obowiązujących przepisów orzeczeń i zarządzeń, mających skutek prawny równy zarządzeniom i orzeczeniom Starosty.

Powyższe zarządzenie ma na celu ułatwienie ludności zamieszkałej w odleglejszych od m. Lipna miejscowościach bezpośredni kontakt ze Starostwem bez konieczności przybywania osobiście do Urzędu.

Starosta:
w z. Kawczyński.

Poz. 159.

Związek Straży Pożarnych
Okręgu Lipnowskiego.
L. dz. 481.

Lipno, dnia 21 października 1929 r.

Do Zarządów i Sztabów O. S. P.
Okręgu Lipnowskiego.

Okólnik.

W dniu 25. czerwca r. b. zmarł D-h Adam Maciakiewicz, Prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Michałkowie

Zmarły, będąc założycielem Straży w Michałkowie, położył wiele zasług dla tej organizacji, to też drużyna w Michałkowie i całe społeczeństwo z serdecznym żalem żegnało zmarłego Prezesa D-ha Maciakiewicza.

Cześć pamięci zmarłego dzielnego naszego D-ha Strażaka.

Powyższe odczytać przed frontem.

Czołem.
Prezes: (—) K. Keller.
Sekretarz Czł. Zarządu: (—) R. Gumiński.

Za wydawnictwo, redakcję i dział urzędowy odpowiedzialny: Zygmunt Byszewski Lipno.
Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.